



Siostra Maria Vianneya Dąbrowska i s. Eliana Chmielewska z klasztoru Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach dzieliły się orędziem Miłosierdzia i szkołą duchowości św. Siostry Faustyny z wiernymi w Singapur. Siostry uczestniczyły w ostatnich dniach nowenny przed świętem Miłosierdzia oraz w głównych uroczystościach Niedzieli Bożego Miłosierdzia w katedrze pod wezwaniem Dobrego Pasterza. Każdego dnia spotykały się również z wieloma osobami dzieląc się nie tylko dziedzictwem Apotołki Bożego Miłosierdzia, ale także swoim świadectwem wiary.

Singapur zadziwił nas swoim bogactwem i różnorodnością. Można tam spotkać ludzi wszystkich ras i wszystkich największych religii. Na jednej ulicy w odległości kilkuset metrów stoją: świątynia buddyjska, hinduska i kościół katolicki, a mimo to doświadcza się tam pokoju i zgody, co w dzisiejszym świecie, rozdartym konfliktami i prześladowaniami, jest czymś niezwykłym. Ludzie nauczyli się żyć razem i przyjmować swoją różnorodność.

Choć chrześcijan w Singapurze jest bardzo niewiele (na blisko 6 milionów mieszkańców zaledwie 4 tysiące to katolicy), to ich wiara i zaangażowanie we wspólnotę mogą zachwycić. Kościoły są pełne, kaplice i miejsca adoracji Najświętszego Sakramentu często otwarte przez cały dzień i noc, a ludzie nie wstydzą się okazywać na zewnątrz, że wierzą w Boga. Nie dziwi więc fakt, że każdego

roku wiele osób nawraca się i rozpoczyna przygotowania do przyjęcia chrztu świętego. Kościół w Singapurze jest niezwykle żywy. I nie jest to jedynie zewnętrzna pobożność, ale prawdziwe budowanie więzi z Bogiem, które owocuje miłością w relacjach międzyludzkich. Na każdym kroku mogliśmy doświadczać tej miłości i troski.

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia i jego nowe formy kultu są znane w Singapurze już od kilkunastu lat, ale możliwość wysłuchania konferencji i spotkania z siostrami św. Faustyny przyciągnęła wielu. Na godzinę przed nabożeństwem katedra była już pełna, a ludzie w skupieniu i rozmodleniu oczekiwali na rozpoczęcie. Po odmówieniu nowenny i śpiewie Koronki do Bożego Miłosierdzia, s. Maria Vianneya głosiła konferencje przybliżające tajemnicę Bożego miłosierdzia oraz nowe formy kultu przekazane przez św. Siostrę Faustynę.

Po części modlitewnej był jeszcze czas na indywidualne spotkania z ludźmi. Zadawali wiele pytań, chcieli podzielić się swoim doświadczeniem miłosierdzia i prosić o modlitwę. Wielu z nich dawało też piękne świadectwa swojej relacji ze św. Siostrą Faustyną i jej wstawiennictwa. Ich prostota i piękno wiary na długo pozostaną w naszych sercach. Zaskoczyło nas to, że na spotkania w katedrze przychodziły również osoby niewierzące. Jedna z nich głęboko wzruszona podeszła do nas i wyznała, że choć nie należy do Kościoła, czuła wielkie pragnienie przyjścia. Mamy nadzieję, że to doświadczenie będzie dla niej początkiem drogi wiary.

s. M. Eliana Chmielewska ZMBM

NA KONGRESIE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W KANADZIE

W Kanadzie, która jest drugim co do wielkości powierzchni krajem na świecie (po Rosji), od 1 do 5 maja 2019 roku odbył się II Kongres Bożego Miłosierdzia, organizowany w archidiecezji Toronto przez Misjonarzy Oblatów (o. Adama Filasa OMI) przy współpracy z Polonią. Konferencje głosili: emerytowany bp Mateusz Ustrzycki z Hamilton, ks. prof. Jan Machniak z UPJPiI, o. Serafin Michalenko MIC z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Stockbridge (USA), oraz s. M. Teresa de la Fuente z klasztoru Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. W Kongresie, który odbywał się w pięciu parafiach – św. Piotra (Prokura Misyjna w Mississauga), św. Hieronima w Brampton, św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga, św. Kazimierza w Toronto i św. Eugeniusza de Mazenod w Brampton – uczestniczyło ponad 600 osób, w większości Polacy mieszkający w Kanadzie. Każdego dnia w programie była Eucharystia, 3 konferencje w języku polskim lub angielskim, uczczenie relikwii św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II oraz agapa umożliwiająca swobodne dzielenie się doświadczeniem Bożego miłosierdzia.

W konferencjach prelegenci ukazywali w różnych aspektach wyjątkowość przesłania orędzia Miłosierdzia, jakie płynie z „Dzienniczka” św. Faustyny i wzoru jej życia. Jej misja głoszenia światu orędzia Miłosierdzia przez świadectwo życia, czyny, słowa i modlitwę nie tylko budzi w ludzkich sercach nadzieję, krzepi dusze, niesie narodom pokój, ale także ma przygotować świat na powtórne przyjście Chrystusa na ziemię. Dlatego prelegenci w sposób szczególnie podkreślali potrzebę zgłębiania tajemnicy miłosierdzia Bożego. *Jeśli nie otrzymujemy łaski od Boga, nie doświadczamy w sposób namacalny Jego miłosierdzia* – tłumaczył o. Michalenko – *to zastanawiamy się, czy jest ktoś, komu nie przebaczyliśmy. Nieprzebaczenie bowiem blokuje ludzkie serca i nie pozwala w nich działać Bogu.*

Ksiądz prof. Machniak zachęcał do podpisywania petycji o nadanie św. Faustynie tytułu doktora Kościoła. Zebrane głosy w tej sprawie będą

przekazane papieżowi Franciszkowi. Natomiast dochód z bankietu Miłosierdzia, który zorganizowano w sali parafii św. Kazimierza w Toronto, przeznaczono na wsparcie wdów i dzieci rybaków na Madagaskarze, którzy zginęli, pozostawiając rodziny w trudnej sytuacji materialnej.

Duchowe owoce Kongresu można było zauważyć już w czasie jego obrad. Dzielili się nimi uczestnicy w czasie agapy czy innych spotkań. Oto jeden z przykładów. Dwie panie – jedna z Ukrainy, a druga z Karaibów – jadąc na wesele do centrum Toronto, poblądziły. Wiedząc, że nie zdążą na ślub, postanowiły wejść do pierwszego kościoła, aby pomodlić się za nowożeńców. Tym sposobem znalazły się w kościele św. Hieronima, w którym odbywał się drugi dzień Kongresu. Zobaczyły pięknie ozdobiony obraz Jezusa Miłosiernego, kopię łaskami słynącego obrazu z krakowskich Łagiewnik, i obraz św. Faustyny, usłyszały donośny śpiew chóru i postanowiły uczestniczyć w całym wydarzeniu. Słuchając świadectwa s. Teresy de la Fuente, były tak wzruszone dobrocią Boga, że z ich oczu płynęły łzy. Same przyznały, że były one znakiem ich wewnętrznego uzdrowienia. Choć ich trudna sytuacja nie zmieniła się w tych dniach, to jednak Bóg je pocieszył i umocnił. Odjechały z Kongresu mówiąc: *Tak jesteśmy szczęśliwe. Nie byliśmy na ślubie, ale tu też była prawdziwa uczta.*

Na zakończenie Kongresu bp Ustrzycki przewodniczył uroczystej Eucharystii i zachęcał do spowiedzenia z pomocą wszystkim, szczególnie konającym przez odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego. Wyrazem zaufania Bogu była kończąca Kongres adoracja Najświętszego Sakramentu. Wtedy każdy mógł podejść do monstrancji, od której splotywały szarfy: czerwona i biała, symbolizujące promienie miłosierdzia, i dotykając ich, zawierzyć Jezusowi siebie i bliskich. Od tego aktu czci i ufności ludzie odchodzili pokrzepieni, ubogaceni miłosierną miłością Jezusa, gotowi do naśladowania Go w życiu w postawie ufności wobec Ojca Niebieskiego i miłosierdzia względem ludzi.

s. M. Teresa de la Fuente ZMBM

DAR BOGA DLA CAŁEGO ŚWIATA

(1)

Apostolka Bożego Miłosierdzia



Dla ciebie błogosławię krajowi całemu (Dz. 39), dla ciebie błogosławię ziemi (Dz. 980, 1078), dla ciebie błogosławię światu (Dz.1061). Kim jest osoba, dla której Bóg błogosławi Polsce i całemu światu? Nie pochodziła ze szlacheckiego rodu, nie miała bogactwa ani stopni naukowych, nie dokonała cywilizacyjnych wynalazków ani nie zdobyła nagrody Nobla w żadnej dziedzinie; nie była też ani politykiem, ani działaczem społecznym, nie pełniła żadnych zaszczytnych funkcji. Jej imię i nazwisko, gdy żyła na ziemi, nigdy nie pojawiło się w mediach. Prowadziła życie ukryte za murami klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w polskich miastach, wykonując najprostsze posługi. Polka, której życie i misja wpłynęły na losy całego Kościoła i świata. Mowa o św. Siostrze M. Faustynie, Helenie Kowalskiej, sekretarce Jezusa i Apostolce Bożego Miłosierdzia, której imię zna dziś cały świat, bo należy do grona najwybitniejszych mistyków w historii Kościoła, wielkich proroków, których Bóg wysyłał do ludzkości ze swoim orędziem, i niezwykle możnych orędowników u Boga. Wszak Jezus powiedział do niej: *Czyń, co chcesz, rozdawaj łaski, jak chcesz, komu chcesz i kiedy chcesz* (Dz. 31).

Urodziła się w czasach, gdy Polski nie było na mapie Europy, w miejscowości Głogowiec, parafia Świnice Warckie, około 50 km od Łodzi, pod zaborem rosyjskim. Przyszła na świat 25 sierpnia 1905 roku jako trzecie z dziesięciorga dzieci w rodzinie Marianny i Stanisława Kowalskich, w której żywo pielęgnowano wiarę, wartości chrześcijańskie i polskie tradycje. W domu, choć była bieda, ojciec dbał o biblioteczkę z książkami w języku polskim, które w niedzielne popołudnia czytał swojej rodzinie. W 1917 roku w Świnicach Warckich otwarto szkołę, więc dzieci mogły uczyć się po pol-

sku, a wśród nich była Helenka Kowalska. Po trzech latach, mimo że była bardzo dobrą uczennicą, musiała opuścić szkołę, by zrobić w niej miejsce młodszemu dziecku. Przez kolejne 5 lat przebywała na służbie u zamożniejszych rodzin w Aleksandrowie Łódzkim, Łodzi i Ostrówku, gmina Klembów.

Posłuszna wezwaniu Jezusa, 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła do klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie przy ul. Żytniej. W czasie zakonnych obłóczyn otrzymała imię: siostra Maria Faustyna i odtąd jest znana pod tym imieniem. W Zgromadzeniu przebywała w wielu klasztorach, najdłużej w Krakowie, Płocku, Wilnie i Warszawie, pełniąc kolejno obowiązki kucharki, sprzedawczyni w sklepie z pieczywem, ogrodniczki i furtianki. Jej życie na pozór szare i monotonne, bo spędzane w jednym rytmie klasztornej harmonogramu i wśród tych samych twarzy, kryło niezwykłą głębię życia duchowego. Doświadczyla bowiem wielu nadzwyczajnych łask, a jej obcowanie z Bogiem i mieszkańcami nieba – spotkania z Jezusem, Matką Najświętszą, aniołami, świętymi – było tak zwyczajne i realne jak świat postrzegany zmysłami. Chorowała na gruźlicę płuc i przewodu pokarmowego, ale większe cierpienia niosła jej prorocka misja i ofiara z życia, jaką na prośbę Jezusa złożyła za grzeszników, szczególnie za te dusze, które zwątpiły w miłosierdzie Boże i którym zagrażała utrata zbawienia. Już w ziemskim życiu osiągnęła szczyty zjednoczenia z Bogiem w mistycznych zrękowinach i zaślubinach.

Na polecenie Jezusa swoje niezwykle głębokie poznanie Boga w tajemnicy miłosierdzia poprzez pryzmat mistycznych doświadczeń, a przede wszystkim orędzie Miłosierdzia, z którym została posłana do świata, Siostra Faustyna spisała

w „Dzienniczku”. Należy on do pereł literatury mistycznej. Kardynał Hong Kongu John Tong Hon we wstępie do chińskiego wydania tego dzieła napisał: *Najwspanialszy dar Boga ofiarowany światu... skarb duchowy całego Kościoła.* Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał to dzieło *jakby Ewangelią Miłosierdzia*, a ks. prof. Józef Tischner wyznał: *Nam się wydawało, że całe chrześcijaństwo mamy już za sobą, że nic nas nie zaskoczy, a tak naprawdę w świetle „Dzienniczka” trzeba nam nowych odczytań Ewangelii, nowych badań i przemyśleń. Całe rozumienie, czym jest i czym może być chrześcijaństwo, jest dopiero przed nami.* Tę intuicję zdają się potwierdzać słowa Benedykta XVI, który o św. Faustynie powiedział, że *dzięki sile swojego duchowego życia ukazała w pełnym świetle – i to właśnie w naszych czasach, które poznały okrucieństwo oficjalnych ideologii – nowość przestania chrześcijańskiego.*

Siostra Faustyna zmarła w opinii świętości w klasztorze Zgromadzenia w Krakowie-Łagiewnikach 5 października 1938 roku, a więc niecały rok przed wybuchem drugiej wojny światowej, której okrucieństwa przepowiedziała. Wówczas jej niezwykle duchowe życie i prorocka misja – za ziemskiego życia znane tylko kierownikom duchowym w Wilnie i Krakowie oraz niektórym przełożonym – zostały ujawnione. Trudne czasy wojny światowej paradoksalnie sprzyjały szerzeniu orędzia Miłosierdzia oraz sławie jej świętości. Centralnym ośrodkiem tego kultu stała się klasztorna kaplica Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie wraz ze śmiercią Siostry Faustyny Bóg złożył całe jej duchowe dziedzictwo, którego widzialnym znakiem jest łaskami słynący obraz Jezusa Miłosiernego i jej grób.

W roku 1968 kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, wpisał tę klasztorną kaplicę na listę sanktuariów, potem jako papież beatyfikował i kanonizował Apostolkę Bożego Miłosierdzia. Gdy po raz pierwszy w papieskiej pielgrzymce przybył do jej grobu, dziękował Bogu, że dane mu było włączyć się w jej misję i ustanowić w Kościele święto Bożego Miłosierdzia wówczas tylko dla Polski. Przy-

znał, że orędzie Miłosierdzia, które Bóg jej przekazał, zabrał na Stolicę Piotrową i ono ukształtowało obraz jego pontyfikatu. W czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny w sierpniu 2002 roku w krakowskich Łagiewnikach zawiązał cały świat Bożemu Miłosierdziu, a na Błoniach mówił: *Kościół od początku swego istnienia, odwołując się do tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania, naucza o Bożym miłosierdziu, które jest rękojmą nadziei i źródłem zbawienia człowieka. Wydaje się jednak, że dzisiaj jest szczególnie wezwany, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniechać tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny.*

Siostra Faustyna została nazwana przez św. Jana Pawła II *darem Boga dla całego świata, darem polskiej ziemi dla całego Kościoła*, bo wniosła do jego historii nie tylko orędzie Miłosierdzia, ale także nową szkołę duchowości. Z jej charyzmatu i doświadczenia mistycznego zrodził się w Kościele wielomilionowy Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia, który kontynuuje jej misję głoszenia światu miłosiernej miłości Boga. Jej ogromny wpływ na życie Kościoła wyraża się choćby w powszechnej praktyce nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formach, które przekazała, czy w wezwaniach nadawanych kościołom. Święta Faustyna patronuje szkołom, wielu dziełom miłosierdzia, m.in. polskiej „Caritas”, różnym stowarzyszeniom i wspólnotom. Jej imię nadawane jest dziewczynom przy chrzcie św. i wybierana jest przez młodzież na Patronkę przy sakramencie bierzmowania. Jej relikwie są w 130 krajach świata, także w cerkwi prawosławnej w Bukareszcie i anglikańskim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wielkiej Brytanii. Na całym świecie odbywają się sympozja teologiczne, kongresy diecezjalne, narodowe, kontynentalne i światowe, które swój dynamizm czerpią właśnie z życia i misji św. Siostry Faustyny. W plebiscycie Konfederacji Kobiet RP została wybrana Polką Stulecia. Promieniowanie tego „daru Boga” ogarnia już cały Kościół i świat, ale ma dotrzeć do każdego człowieka i przygotować świat na powtórne przyjście Chrystusa.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



Poznaliśmy się 2 maja 2003 roku podczas wypadu rowerowego zorganizowanego przez wspólnotę akademicką z parafii michalickiej w Warszawie. Mój udział w wyjeździe był zupełnie przypadkowy, ponieważ od kilku lat nie udzielałam się we wspólnocie i nie miałam z nikim żadnego kontaktu. Mailowy odbiorca grupowy sprawił, że i do mnie trafiła informacja o trzydniowym wyjeździe do Młochowa pod Warszawą. Po krótkim zastanowieniu zdecydowałam, że chętnie spotkam się ze znajomymi, z którymi łączyły mnie wyjątkowe wspomnienia i wezmę udział w mini rekolekcjach. W tym czasie mój przyszły mąż, przebywający na półrocznym kontrakcie we Francji, przyleciał do rodziny na dwutygodniowy urlop. Namówiony przez brata również postanowił przeżyć zbliżający się długi weekend majowy duchowo i w miłym towarzystwie. Mimo iż w czasach studenckich obydwoje należeliśmy do wspólnoty akademickiej i równocześnie bardzo aktywnie udzielaliśmy się w parafii księży michalitów, nie znaliśmy się. Wyjazd do Młochowa okazał się naszym pierwszym spotkaniem, rozmową i początkiem czegoś nowego... Podczas rozmów okazało się, że mamy sporo wspólnych tematów związanych z naszym życiem osobistym i zawodowym, i że w jakiś sposób łączy nas Francja. Dla mnie było to niezwykle doświadczenie. Głęboko czułam, że ten chłopak w tak krótkim czasie stał się dla mnie kimś bardzo ważnym... Taka myśl towarzyszyła mi również niedługo później podczas nocej pokutnej pielgrzymki do Niepokalanowa, w której obydwoje wzięliśmy udział. Jak się później okazało, moje myśli i pytania, jakie mnie przez tę szczególną noc nurtowały, były również po części jego myślami... Tego jednak jeszcze wtedy nie wiedziałam...

Mariusz wrócił do Francji i na 2 miesiące straciliśmy ze sobą kontakt. To długie milczenie było dla mnie bardzo wymowne. Zrozumiałam, że powinnam starać się ochłonąć i podejść do tej znajomości z dużym dystansem... Tak też zrobiłam aż do połowy lipca, kiedy to niespodziewanie zadzwonił do mnie z pytaniem: *Co słychać?* I właściwie chyba tak to się zaczęło... Pierwsze spotkanie na kawie, wyjazd na wieś na wesele kuzyna, wspólny rodzinny wyjazd na 15 sierpnia do Tuliągów i do Lwowa... Staliśmy się dla siebie ważni. Spotykaliśmy się, razem jeździliśmy do pracy, bywaliśmy w naszych domach, spędzaliśmy razem urlopy... Cieszyliśmy się, że mamy siebie.

19 stycznia 2005 roku w dniu swoich imienin Mariusz zaprowadził mnie pod figurę Matki Bożej w skale obok wejścia do naszej parafii i, niczego wcześniej nie zdradzając, oświadczył się. Byłam tym kompletnie zaskoczona, ale jakże szczęśliwa i wzruszona... W niewypowiedzianej euforii postanowiliśmy pójść następnego dnia do kancelarii parafialnej i zapytać o najbliższe wolne terminy ślubów. Byliśmy pewni, że okres oczekiwania mógł sięgać do roku lub półtora. W zdumieniu, ale i ogromnej radości dowiedzieliśmy się, że właśnie przed chwilą zwołał się jeden termin i jeśli tylko będziemy w stanie w ciągu pół roku wszystko przygotować, to możemy go sobie zarezerwować. Był to dzień 27 sierpnia 2005 roku. Dla mnie osobście był to bardzo wymowny moment, kiedy zobaczyłam nasze imiona i nazwiska zapisane w małej rubryce na wyschniętym białym korektorze przykrywającym inne imiona... i od tego wieczoru rozpoczęliśmy przygotowania do przyjęcia sakramentu małżeństwa.

Cieszyliśmy się, że nam się udało ominąć „kolijkę” i mówiliśmy sobie, że mieliśmy chyba sporo szczęścia, bo inaczej musielibyśmy długo czekać, a pragnieniem naszym było przyjąć sakrament małżeństwa w parafii, w której się poznaliśmy i z którą tak mocno byliśmy związani.

Niedługo potem Mariusz został ponownie oddelegowany z biura w Warszawie do pracy we Francji. Musieliśmy sobie jakoś wszystko poukładać, aby sprostać zbliżającej się rozłące. I udało się. 27 sierpnia 2005 roku przyjęliśmy sakrament małżeństwa. Był to najważniejszy dzień w naszym życiu. Nie wiedzieliśmy jednak zupełnie, że dzień ten był również setną rocznicą urodzin i chrztu św. Siostry Faustyny. Jak to się stało, nie umiemy tego do dzisiaj powiedzieć, ale być może wtedy nie mieliśmy jeszcze aż takiej świadomości, jak wielkie to było święto... Musiało minąć 13 lat, zanim skojarzyliśmy datę naszego ślubu z istnieniem św. Siostry Faustyny i zaczęliśmy odkrywać – jak ona – miłującą rękę Boga w naszej codzienności.

Po kilku miesiącach życia na odległość, w lutym 2006 roku przyjechałam do Francji, gdzie zamieszkałyśmy na rok. W okresie wakacyjnym zbliżała się nasza pierwsza rocznica ślubu, którą postanowiliśmy uczcić w szczególny sposób, odwiedzając naszego przyjaciela michalitę, ks. Marcina, który głosił kazanie na naszym ślubie, przebywającego we Włoszech w Castel Sant'Elia niedaleko Rzymu. Zdecydowaliśmy, że najlepszym momentem będzie zbliżające się święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Po przyjeździe okazało się, że ks. Marcin ma już dla nas konkretny plan trzydniowego pobytu, który od pierwszej chwili realizował z wielkim oddaniem. Oboje czuliśmy wyjątkowość tego czasu. Dla mnie była to pierwsza wizyta w Sanktuarium Santa Maria ad Rupes i niezwykle spotkanie z obrazem Matki Bożej w Grocie, adorującej śpiące Dzieciątko na jej matczyńskich kolanach. Chwile spędzone na modlitwie przed obrazem do dzisiaj powracają w naszych wspomnieniach jako szczególne.

Nasz pobyt rozpoczęliśmy od wizyty w Castel Gandolfo, gdzie uczestniczyliśmy w audyencji ge-

neralnej papieża Benedykta XVI, od którego w dniu ślubu otrzymaliśmy specjalne papieskie błogosławieństwo, dzięki jednemu z księży michalitów.

Następnego dnia wyruszyliśmy do Rzymu, gdzie razem z ks. Marcinem zwiedzaliśmy cztery największe bazyliki Wiecznego Miasta. Oczekując na wejście do Grot Watykańskich, w pewnej chwili ks. Marcin stanowczo i bardzo przekonująco zwrócił się do mnie w kilku słowach: *Jak już będziecie przy grobie Jana Pawła II, to się do niego pomódlcie. Ten Papież to taki „rodzinny” Papież.* Ponieważ od jakiegoś czasu poważnie myśleliśmy o naszym pierwszym dziecku, krótka chwila spędzona na intensywnej modlitwie w tej intencji przy grobie Jana Pawła II oraz spontaniczny gest ks. Marcina, przekazującego nasze ślubne różańce do położenia na płycie grobu, stały się dla nas realnym błogosławieństwem.

Ostatniego dnia naszego pobytu w Castel Sant'Elia 15 sierpnia 2016 roku w święto Wniebowzięcia NMP uczestniczyliśmy w porannej Mszy św., po której zaczęliśmy przygotowania do powrotu do Francji. Spacerując po ogrodach sanktuarium byłam zatopiona w myślach i nieustannie zadawałam sobie pytanie, czy jestem gotowa na przyjęcie życia i czy macierzyństwo jest moim powołaniem. Tak było również w drodze powrotnej... Ogarnięci wielką nadzieją i ogromnym entuzjazmem wracaliśmy do Francji, wierząc, że nie był to przypadkowy wyjazd...

Przez następne kilka dni moje myśli kierowały się właściwie tylko ku jednemu. Ogarniał mnie jednocześnie lęk i wielka radość z nadziei na wypełnienie woli Bożej. 31 sierpnia 2016 roku, w dniu moich 30. urodzin, postanowiłam wykonać test ciążowy. Wynik był pozytywny. Była wielka radość. Nie byliśmy już sami. Pierwsze badanie USG potwierdziło moje przypuszczenia. Naszą córkę Alę przywieźliśmy z Rzymu. Przez 6 miesięcy ciąża rozwijała się prawidłowo, ale pod koniec szóstego miesiąca przy badaniu lekarskim okazało się, że mam bardzo wysokie ciśnienie i muszę pozostać w szpitalu aż do rozwiązania. 19 kwietnia Ala urodziła się zdrowa, mimo tak dużej hipotrofii płodu i bezpośredniego zagrożenia życia spowodowanego moim nadciśnieniem.

Małgorzata i Mariusz